

Rafał Chwedoruk

dr hab., prof. uczelni

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu
Warszawskiego

Recenzja pracy doktorskiej Magdaleny Ziętek-Wielomskiej pt. *Naród a imperium
w niemieckiej myśli politycznej*.

Praca pani Ziętek-Wielomskiej może zostać uznana, w niektórych obszarach, za niestandardową dysertację doktorską. Bardzo szeroki zakres tematyczny, rozmach wywodu, objętość całości wywołują skojarzenia z rozprawami habilitacyjnymi. Jest to tekst o wysokiej jakości merytorycznej, pokazujący samodzielność intelektualną Autorki, jej zdolność odejścia od stereotypów myślowych i powielania obiegowych opinii. Dysertacja dotyczy ważnego problemu badawczego. Zdaje się być także inspirująca do dalszych badań i dyskusji. Na wyróżnienie zasługuje również odwaga w stawianiu problemów badawczych oraz w ich konceptualizacji. Książka obejmuje w istocie zagadnienia z kilku obszarów wiedzy. W pracy odnaleźć można i klasyczne formy badań nad historią myśli politycznej, także po prostu nad historią polityczną, a również nad prawem oraz nad instytucjami politycznymi. Niewątpliwie wymagało to wiedzy i umiejętności o interdyscyplinarnych źródłach.

Praca w istocie poświęcona została wędrówce idei w różnych epokach. Takie podejście wymagało długotrwałych przygotowań i szerokiej kwerendy. Całość przyniosła udany rezultat, co nie przeczy temu, że niektóre próby wyjaśnień nie przyniosły pełnych rezultatów, a liczne stwierdzenia i opinie zawarte w pracy budzą poważne wątpliwości.

Celem pracy było przedstawienie stosunku niemieckich intelektualistów do państwa, wyrażonego, jak to ujęła Autorka, w „apolitycznej idei imperium”. Za czynnik kluczowy dla Niemiec i ich nacjonalizmu uznano w pracy brak instytucji, cytując „monarchii narodowej”, a potem państwa narodowego. W ich miejsce funkcjonowały Cesarstwo, a potem Rzesza. Naród miał być apolityczny i funkcjonować w ramach imperium, w którym zachowane zostałyby odrębności etniczne. Za tezę można uznać twierdzenie, że niemiecki nacjonalizm różnił się od pozostałych nacjonalizmów i od początku pozostawał imperializmem, co stanowiło bezpośrednie nawiązanie do prac Anthony’ego Smitha (s. 25) i twierdzeń, że nacjonalizm niemiecki nie jest reprezentatywny dla nacjonalizmu jako takiego. Kluczową epoką dla całego zjawiska zdawał się być renesans i idee głoszone przez ówczesnych intelektualistów, popierających dynastię Habsburgów. Nieprzypadkowa była zatem (s. 5) polemika z tezami Isaiaha Berlina i Hansa Kohna wskazującymi, że to słabość oświecenia na ziemiach niemieckich i deficyt idei postępu stał się przyczyną nazizmu. Autorka akcentowała odmienną funkcję państwa narodowego oraz imperium. Suwerenność oznacza uznanie idei wzajemności między państwami, imperium natomiast, w istocie postrzega resztę świata jako wroga lub przedmiot procesów odgórnego cywilizowania (s. 46). III Rzesza stanowiła z tej perspektywy apogeum rozwoju idei imperialnej. W ślad za Paulem Joachimsenem (s. 99-101) uznano, że Niemcy nie potrafili pogłębić podstaw swojej państwowości, skupić się na rozwoju

określonego terytorium. Jako punkt odniesienia i swoistą antytezę niemieckiego doświadczenia wskazano Francję i jej średniowieczną państwowość. Cel pracy można określić mianem interesującego poznawczo, szkoda, że wyartykułowany został dość chaotycznie, zwłaszcza wobec braku definicji pojęcia polityki. Zdawano się w tym miejscu operować *sui generis* skrótem myślowym. Poza tym niektóre komponenty celu i założeń dysertacji pozostawały porzucane po różnych miejscach pracy.

Autorka zdaje się być doświadczoną badaczką, w wielu fragmentach pracy wręcz imponowała wiedzą o bardzo szerokim zakresie, pochodzącą z różnorodnych źródeł. Praca jako całość jest logicznie skonstruowaną całością, z użyciem poprawnego warsztatu naukowego. Na tym tle zaskakuje ubóstwo refleksji metodologicznej, co więcej, można rzec, że na szczęście niektórych zapowiedzi odnośnie metodologii Autorka raczej nie próbowała realizować. W tekście stwierdzono, że przedmiotem stanie się „analiza określonych konstrukcji myślowych”, „schematów interpretacyjnych” (s. 8), iż celem pozostaje metaanaliza i ustalenie tego, co określono jako „cywilizacyjne podstawy”, pojawiło się także określenie „analiza tekstów”. Pozbawione szerszych wyjaśnień są to pojęcia ogólnikowe, podatne na reinterpretacje. Niespodziewanie odwołano się do Aurela Kolnaia, filozofa, którego trudno byłoby uznać za szczególnie znaczącą postać dla metodologii badań nad ideami politycznymi. Kolnai pozostawał bardziej filozofem i myślicielem politycznym niż teoretykiem i metodologiem. Powinno zostać wyjaśnione dlaczego właśnie on został przywołany, co takiego ten badacz istotnego wnosi. Na dodatek przywołany tekst to praca z 1938 roku, można się zapytać, czy coś się jednak stało się nowego w badaniach nad myślą polityczną przez minione dekady.

Oto przywołany fragment ze strony 18 w pełnym brzmieniu:

„We are reproducing, either literally or in substance, the contents of Nazi and neo-German books, essays and speeches, adding on most occasions some remarks of interpretation and criticism. Our method can be summarized briefly thus: “ Let them explain themselves ”, preferably where their words are most ingenious, expressive, characteristic and vigorous. These words are the main thing, whereas my comments have merely a secondary function; nevertheless they belong equally to the framework of the book”.

W istocie to dość banalna wypowiedź, nie mająca wiele wspólnego z problemami i metodami badań nad ideami. Można się zastanawiać dlaczego nie sięgnięto po podstawowe pojęcia, metody, techniki i towarzyszące im debaty, obecne w polskiej politologii i dość dobrze wyeksplikowane¹. Użycie niektórych pojęć w obrębie refleksji metodologicznej mogło nasunąć wniosek, że Autorka chciałaby skorzystać z kategorii analizy dyskursu. Można tu przecież skorzystać, skoro praca pozostawała w kręgu niemieckich prac, z refleksji np. Karla-Otto Apela, Jürgena Habermasa, czy Herberta Schnädelbacha.

Nie do końca wiadomo, co Autorka miała na myśli na s. 7, pisząc o metodzie genetycznej. Pojawiły się też zaskakujące pojęcia, jak „inwentarz”, czy „skarbiec”. W pracy zapowiedziano także komparatystykę i w istocie wiele porównań w tekście znalazło swoje miejsce. Szkoda tylko, że we wstępnej części nie rozwinięto wątku metod porównywania, podmiotów i przedmiotów komparatystyki itp. Na wyjaśnienie zasługiwałby, w części metodologicznej,

¹ Np. R. Bäcker, J. Rak, *Elementy procesu badawczego myśli politycznej. Wprowadzenie do badania empirycznego*, „Myśl Polityczna. Political Thought” 2020, nr 3(4), s. 27.

wątek zapowiedzi przedstawienia stosunku niemieckich intelektualistów do państwa. Brakuje tu wyjaśnienia, jacy to mieliby być intelektualiści, wedle jakich kryteriów selekcjonowani, co w ogóle rozumiane jest przez to pojęcie.

Zupełnie niezrozumiałe jest pominięcie w całej pracy pojęcia historii idei, wywodzącego się z tradycji Giambattisty Vico, czy Victora Cousina i Eugène Lerminiera. Szczególnie razi kompletne przemilczenie ustaleń i języka pojęć warszawskiej szkoły historii idei, dorobku „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, znaczonych osiągnięciami wielu wybitnych postaci, w tym Andrzeja Walickiego, czy badającego myśl niemieckojęzyczną Jana Garewicza. Brakuje odniesień do tradycji Arthura Onckena Lovejoya, kluczowego dla konceptualizacji historii idei, wskazującego na nieuniknioną interdyscyplinarność w takich badaniach oraz dostrzegającego znaczenie ewolucji idei. Analogiczną uwagę można poczynić odnośnie niemieckich prekursorów dyscypliny, Wilhelma Diltheya i przede wszystkim Friedricha Meinecke (skądinąd w niektórych wątkach cytowanego w pracy) oraz jej wybitnego reprezentanta Karla Mannheima, interesujących choćby z perspektywy, nieraz obecnych w tej rozprawie, społecznych i historycznych uwarunkowań idei. Szkoda też, że Autorka nie uwzględniła niektórych niemieckich (i z udziałem tamtejszych badaczy) publikacji z ostatnich kilkunastu lat, o różnym charakterze, jak np. *Handbuch Politische Ideengeschichte. Zugänge – Methoden – Strömungen*, pod red. Samuela Salzborna, Stuttgart 2018; *Geschichte der politischen Ideengeschichte*, pod red. Gérard Rauletta i Marcusa Llanque, Baden-Baden 2018; Matthiasa Bormutha, *Die Vielfalt geistiger Erfahrung. Überlegungen zur Ideengeschichte*, Göttingen 2018. Można się też upomnieć o pojęcie historii intelektualnej z jego kontekstualnym ujęciem, widocznym przecież w dysertacji.

W kontekście też pracy, szczególnie doniosłym jest pytanie o to, dlaczego idee wędrowały tak, a nie inaczej. Trudno byłoby nie skonstatować braku odniesień do oryginalnych poszukiwań wybitnego polskiego socjologa, Ludwika Krzywickiego i pojęcia „idei wędrownych”, gdzie, pozostając w paradygmacie materializmu historycznego i idei przypisanych do wielkich grup społecznych, szukał jej wpływu w kontekście narodowym, w tym wędrówek między krajami o różnym poziomie rozwoju, dochodząc do wniosku o odmienności oddziaływania tej samej idei w różnych społeczeństwach². Wyrastający z tej samej co Krzywicki formacji ideowej, czołowy polski marksista Kazimierz Kelles-Krauz sformułował *Socjologiczne prawo retrospekcji*, silnie uwikłane też w tradycję Vico, głoszące, że „ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny pragnie zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z bardziej lub mniej oddalanej przeszłości”³.

Na stronach 8 i 9 prowadzone są interesujące wywody dotyczące procesów narodotwórczych, Autorka wymieniała tu różnych autorów, przyznając, że poczucie tożsamości narodowej to dość późna kwestia, przywołała m.in. Benedicta Andersona. Brakowało wyraźnie odwołania do Erica Hobsbawma⁴ czy do Ernesta Gellnera którzy, chociaż odlegli od poglądów Autorki, to jednak, podobnie jak Anderson, dostrzegali fenomen trwałości narodu i rolę czynnika ideologicznego w nacjonalizmie. Zarazem na s. 44 nawiązano do Benedykta Zientary, a więc skierowano się w stronę uznania istnienia form więzi narodowych już w wiekach średnich. W

² L. Krzywicki, *Wędrowka idei* [1879], w: L. Krzywicki, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1923, s. 44-59.

³ K. Kelles-Krauz, *Prawo retrospekcji rewolucyjnej jako wynik materializmu ekonomicznego* [w:] Tegoż, *Historia i rewolucja*, red. St. Filipowicz, Warszawa 1983, s. 110.

⁴ E. Hobsbawm, *Nation and Nationalism since 1780. Programme, Myth, Reality*, Cambridge 1990, zwłaszcza s. 10-25.

tym kontekście brakuje nawiązań do Miroslava Hrocha⁵. Autorka w zasadzie zdystansowała się od fundamentalnych dyskusji na temat dyskursu o początkach narodów, co jednak było o tyle niezrozumiałe, że przecież faktycznie praca stanowi głos i w tej materii. Doktorantka skoncentrowała tu uwagę na tezie Kohna, sprowadzającej się w istocie do konstatacji dualizmu procesu narodotwórczego. Brakuje przy tym odniesienia choćby do pracy Józefa Chlebowczyka⁶. Zaskakuje określenie koncepcji Kohna jako „bezbłędnej”, co a priori wykluczyło odwołanie do jakichkolwiek krytyków Kohna⁷. Przydałoby się nakreślenie dyskursów o narodzie, zwłaszcza w aspekcie różnic między Smithem a badaczami silniej wiążącymi powstanie narodów z początkami kapitalizmu.

Z niezrozumiałych przyczyn w pracy zabrakło w ogóle definicji tytułowej myśli politycznej.

Bibliografia dysertacji pozostaje bardzo obszerna i różnorodna. Składają się na nią prace naukowe, głównie historyczne i politologiczne oraz liczne źródła myśli politycznej. Docenić należy wykorzystanie autorów z różnych okresów, o odmiennych podejściach badawczych i poglądach, w czterech językach. Samo sporządzenie bibliografii, jej zakres wystawiają Autorce jak najlepsze świadectwo, pokazują wieloletni wysiłek włożony w przygotowanie całości. Strukturalną wadą pozostaje jednak skromne wykorzystywanie tekstów z czasopism naukowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Brakuje też przedstawienia stanu badań dotyczącego tytułowej problematyki, w tym zwłaszcza polskiego dorobku z różnych okresów. Inne uwagi dotyczą dwóch postaci i przemożnej chęci umieszczenia ich w przypisach. Można się zastanawiać, czy Roman Dmowski, nic nie ujmując znaczeniu jego idei w rozwoju polskiej myśli politycznej, jest aby na pewno autorem wartym cytowania a propos historii niemieckiej gospodarki i polityki, jak w przypisie 1744 na s. 338, może lepszy byłby np. Fritz Fischer (wspomniany przecież w pracy). Także Feliks Koneczny pojawiający się jako autorytet w historii kościoła może budzić wątpliwości (s. 50). Prowadzi to zresztą do pytania, czy występuje w pracy jako twórca idei, czy jako ich badacz. Powoływanie się na oskarżanego o antysemityzm Konecznego, przy pisaniu o niemieckim nacjonalizmie, jest dość dyskusyjne, zwłaszcza bez wskazania tego problemu przez Autorkę. Dostrzegając tendencję sięgania w dysertacji do myśli politycznej polskiego nacjonalizmu, być może szkoda, że nie skorzystano z pracy Krzysztofa Kawalca, który m.in. zwrócił uwagę na uniwersalistyczne pierwiastki myśli Dmowskiego, odległe od nacjonalizmu⁸ oraz nader wszystko, na meandry stosunku endecji do Zachodu⁹.

Praca została podzielona na sześć części, wedle układu chronologicznego. Całość pozostaje logiczna i spójna pod względem konstrukcji, nie wiedzieć jednak czemu, owe części nie zostały określone jako rozdziały. Niewielki problem dotyczy jednego z aspektów konstrukcji, pewnej niekonsekwencji, gdy w każdej części pierwszy punkt ma nieco inny charakter. Tytuł całej pracy wyzbyty został cezur czasowych, co w przypadku refleksji na temat myśli politycznej nie dziwi. Jednakże na s. 8 Autorka twierdzi coś innego, wskazując rok 1945 jako granicę. Towarzyszył temu lakoniczny wywód o nieistotności powojennej skrajnej prawicy, jako kontynuatorki imperializmu, choć przecież w innych miejscach pracy mowa jest o

⁵ M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław 2003, s. 95-104.

⁶ J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów: kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX wieku)*, Katowice 1983.

⁷ Na obalenie wielu twierdzeń tego autora zwrócił uwagę M. Hroch, dz. cyt., s. 101.

⁸ K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939: ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, s. 29-31.

⁹ Tamże, s. 24-31.

niebezpiecznych tendencjach głównego nurtu niemieckiej polityki po 1945 roku w kontekście imperializmu, dezawuacji państwa narodowego. Wydaje się więc, że w tytule jednak cezury powinny zostać wymienione. Wysoko można ocenić język pracy, bogaty, świadczący o internalizacji więcej niż tylko literatury przedmiotu. Ilość językowych błędów i uchybień jest, jak na skalę pracy, niewielka. Zdarzały się pojedyncze błędy, np. w odmianie słowa ziemia (s. 44), tyrania (s. 155), pisane z małej litery słowo Żyd (s. 155). Strukturalnych zastrzeżeń nie można też zgłosić pod adresem warsztatu naukowego. Z niewielkich uwag należy zauważyć, że dwukrotnie zdaje się brakować przypisów do ważnego wątku dualizmu koncepcji Niemiec (s. 325) oraz sprzeciwu Karla Haushofera wobec agresji na ZSRR (s. 366). W samych odsyłaczach, s. 40 nie wiadomo jaki tekst jest cytowany z pracy pod redakcją Halizaka i Kuźniara, zaś na s. 155 cytowany tekst to list do kanonika mogunckiego Marquarda von Hattsteina.

Pierwsza część pracy, gdzie zapowiedziano zajęcie się teorią i tłem (i to ten drugi aspekt zdaje się przeważać w treści), choć momentami wydaje się być nieco chaotycznie skonstruowana, stworzyła poważne merytoryczne podstawy dla dalszych wywodów. Autorka zaczęła precyzować kluczowy wątek, dotyczący znaczenia średniowiecza dla ziem niemieckich w kontekście tytułowego problemu, wskazała zagadnienia zmitologizowanej jedności i apolityczności jako konsekwencje. Wyraźnie też, powracając do problemu cezur czasowych, wskazała na działania Ottonów jako punkt wyjścia. W tych fragmentach rozwinięto też podstawowe odniesienia i zarazem antytezy dla empirii ziem niemieckich na niwie narodotwórczej, tj. przypadki Stanów Zjednoczonych i Francji. Pokazano tu tło w postaci problemów tożsamości Stanów Zjednoczonych oraz Francję, eksponując rolę Filipa IV. Szczególnie cenne pozostaje, na s. 26, pogłębione podsumowanie podrzdziału, wskazujące głębokie przyczyny i uwarunkowanie odmienności koncepcji z jednej strony niemieckich, z drugiej amerykańskich i francuskich. W tym fragmencie pracy, na s. 18 zbędny wydaje się być opis osób związanych z Deklaracją Niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Podjęto w tym rozdziale próbę refleksji nad pojęciem imperium. Zasadnie wykorzystano w tej części pracy diadę lewica-prawica jako instrument kategoryzacji omawianych koncepcji, uwzględniając zarówno badaczy (i ideologów) o szerokim zasięgu, jak i np. politycznych radykałów z Nowej Prawicy, w tym Guillaume'a Faye. W tym ostatnim wypadku (s. 32), szkoda, że nie wspomniano o chyba najważniejszej pracy (z 1968 roku) innego radykała tego nurtu, Yanna Fouéré *L'Europe aux cent drapeaux*, w której nawiązywano do średniowiecza, ówczesnego modelu granic itp. Autorka uwzględniła niemieckich, współczesnych badaczy tej problematyki, choć szkoda, że sięgnęła po publicystyczny oręż, stwierdzając, że idea imperium jako medium badań „mocno przypadło do gustu niemieckim badaczom”.

Za podstawę w pracy przyjęto koncepcję Herfrieda Münklera, niemieckiego politologa, bliskiego SPD. Imperia traktuje on jako zjawisko odmienne od państwa, oparte na innym politycznym porządku oraz własnej logice działania. Dostrzega, że imperia nie mogą mieć jasno wytyczonych granic, dokonują autosakralizacji i stygmatyzacji barbarzyńców spoza imperium. Szkoda, że w tekście nie próbowano wskazać także słabości koncepcji Münklera.

Autorka wiodła interesujące rozważania o korelacjach pomiędzy uniwersalizmem a imperializmem. Podkreślała, że to w średniowieczu powstały różnice w rozwoju państwowości niemieckiej i innych państw, sakralna koncepcja misji Cesarstwa korelowała z wytworzeniem się specyficznego ustroju, łączącego uniwersalistyczną władzę z władzą regionalną, gdzie

cesarz panuje, ale nie likwiduje narodów i państw. Ważna dla zrozumienia stawianej przez Autorkę hipotezy była koncepcja Rolfa Petera Sieferlego, piszącego o „ewolucyjnym, permanentnym konflikcie”, dzięki którym, paradoksalnie, różnorodność wewnętrzna Europy stała się źródłem jej rozwoju, nie powstało nigdy jedno, despotyczne państwo, a jedności kulturowej kontynentu towarzyszył pluralizm polityczny.

Bardzo szkoda, że Autorka nie podjęła się rozważań na temat pojęcia imperializmu i jego klasyków, jak John Hobson, Rudolf Hilferding, Edward Said, Joseph Schumpeter, czy Jawaharlal Nehru, a przecież to słowo padło w pracy dziesiątki razy.

W tym fragmencie pracy można znaleźć przypadki dyskusyjnych, czy nieprecyzyjnych określeń, które, w perspektywie publikacji, warto byłoby uściślić. Razi nieco zestawienie Tomasza Manna i Oswalda Spenglera, tak wobec odmienności aksjologii ich poglądów, a także w kontekście tego, że tekst *Preußentum und Sozialismus* nie jest najlepszym przykładem antypolityczności, można z niego nawet wyprowadzać odwrotne twierdzenie, o hiperpolityczności, wizji silnej władzy w scentralizowanym państwie. „Historia świata jest historią państw”, pisał Spengler¹⁰, potępiając brytyjski antyetyzm¹¹, uznawał Prusy za w zasadzie jedyne prawdziwe państwo¹², krytycznie przy tym odnosząc się do imperiów¹³.

Można dyskutować, na ile ekonomizm stanowił cechę liberalnej interpretacji przeszłości, to raczej marksizm wykazywał się ekonomicznym determinizmem, a liberałowie zdawali się absolutyzować szerzej pojęty postęp, m.in. rozwój samej idei wolności, zwłaszcza w kontekście instytucji politycznych i prawa (np. twórca pojęcia whigowskiej historii Herbert Butterfield i jego *The Whig Interpretation of History*, Londyn 1931).

W kontekście s. 19 wątpliwe, czy podbój Europy Środkowej i Wschodniej był celem „przede wszystkim” dla hitleryzmu, a nie ekspansja dalej na wschód¹⁴. Wyjaśnienia, bądź odesłania, wymaga wątek ze s. 21, dotyczący, tego, czy słabość cesarstwa niemieckiego była główną przyczyną fiaska średniowiecznych uniwersalizmów, zwłaszcza, że Autorka równolegle pisze o agresywności cesarstwa. Połączenie słabości i agresywności nie układa się w prostą całość.

Obecne na s. 25 określenie „postkolonialne” jest nieprecyzyjne, Autorce przecież nie chodziło tu o np. dekonstrukcję okcydentalistycznych historiografii państw pozaeuropejskich, ale o po prostu o antykolonializm.

Przedmiotem części II stało się średniowiecze. Ten fragment pracy został napisany sprawnie, operowano spójną argumentacją i bogatym zapleczem źródłowym. Autorka rozpoczęła od Konstantyna, cezaropapizm nazywając chrześcijańską wersją imperializmu. Ważną dla dalszej narracji stała się konstatacja dążeń Cesarstwa do podporządkowania sobie Rzymu, co wiodło do konfliktów z papieżem i docelowo także z Francją. Docenić należy analizę tworzenia się stanów i znaczenie wątku sycylijskiego dla Cesarstwa i jego osłabienia na ziemiach niemieckich, mimo tytułomanii i w ogóle megalomanii Fryderyka II, a także ekspozycję nacjonalizacji i sekularyzacji idei cesarstwa za Staufów oraz uznanie znaczenia uczynienia

¹⁰ O. Spengler, *Preußentum und Sozialismus*, München 1919, s. 52.

¹¹ Tamże, s. 14, 45.

¹² Tamże, s. 60.

¹³ Tamże, s. 53.

¹⁴ A. Hitler, *Mein Kampf. Moja walka*, t. II, *Edycja krytyczna*, z języka niemieckiego przełożył, wstępem, przypisami i bibliografią selektywną opatrzył E.C. Król, Warszawa 2020, s. 777.

prawa rzymskiego instrumentem legitymizacji władzy przez Barbarossę. W rozdziale przedstawiono załamanie się porządku politycznego w XIII wieku w Rzeszy, bezkrólowie i fenomen przetrwania idei cesarskiej i odrodzenie cesarstwa za Henryka VII i rolę koronacji w 1328 roku, w której nie wziął udziału papież. Powracał tu kontrast różnych królestw średniowiecznych w Europie i Niemiec, na ziemiach których nie doszło do trwałych procesów konsolidacji, szkoda, że Autorka nie zadała sobie pytania, czy było to procesem spontanicznym, czy nie. Można się zastanawiać, czy w strukturze rozdziału niezbędne pozostawały detaliczne opisy niektórych aspektów konfliktu, np. listów Henryka IV czy wątku Rainalda.

Na s. 88 Autorka dostrzegła innych niż niemieccy apologetów cesarstwa, sięgnęła jednak po generalizujące wyjaśnienie, że cudzoziemcy popierali imperialne zakusy Niemców w imię partykularnych interesów, co trudno uznać za wyjaśnienie, skoro nie wskazano odwrotnych przykładów. Na s. 95 miała miejsce udana próba problemowego ujęcia poglądów Dantego, Wilhelma Ockhama i Marsyliusza z Padwy, szkoda, że całość wątku nie była przedstawiona w ten sposób.

Chętnie stosowano w rozdziale różne aktualizacje, np. imperializm Staufów i ich spektakularny koniec nasunął Autorce skojarzenia z finałem Hohenzollernów. Warto docenić nawiązanie do polityki historycznej III Rzeszy, dostrzegającej znaczenie osłabienia cesarstwa. Nieco trudniej przejść do porządku dziennego nad twierdzeniem, że sojusz Mussoliniego z Hitlerem skierowany przeciw Zachodowi, a u źródeł tkwiły wspólne problemy z papieżem. Tak więc okazuje się, że Pakt Antykominternowski to sojusz antyzachodni, a nie antyradziecki, połączył przy tym dwa państwa, które zawarły konkordaty z papieżem, o czym Autorka milczy (zob. s. 52). Dodajmy, że Hiszpania, Chorwacja i Węgry także znalazły się w tym pakcie, a były to państwa katolickie i rządzone przez katolickich konserwatystów. Można się też zastanowić, jak na tym tle wyjaśnić stosunek Hitlera do Wielkiej Brytanii. W dalszej części pracy (s. 471) przypomniano himmlerowskie wizje jedności Zachodu przeciw zewnętrznemu zagrożeniu.

Kluczowy dla treści pracy pozostawał rozdział trzeci, poświęcony Renesansowi. Zawierał on jednak nieco szersze odniesienia, związane z procesami narodotwórczymi, wynikające z dostrzeżenia przez Autorkę znaczenia wytwarzania się świadomości narodowej, odzwierciedlanego spontanicznie wybuchającymi sporami, np. wśród studentów, czy pielgrzymów w Europie, pochodzących z różnych jej stron. Padła w tym rozdziale konstatacja paradoksu słabości kosmopolityzmu odrodzenia na tle średniowiecza. To w renesansie miała powstać niemiecka idea narodowa. Najdłuższa część rozdziału poświęcona została niemieckim humanistom. Dość szczegółowo przedstawiono rozwój idei imperialnych i narodowych wśród nich. Kreowali oni liczne stereotypy wzmacniające Habsburgów i uniwersalistyczne pretensje cesarstwa. Ich wpływ na przyszły nacjonalizm niemiecki wyrażał się poprzez kształtowanie modelu wroga i wskazanie go w świecie romańskim. Szczególnie interesujący był fragment ze stron 169-171, gdy pokazano niemalże modelowy przykłady fałszowania tradycji, jak najgorzej pojętej polityki historycznej i to już w realiach XVI wieku.

Autorka za kluczowe uznała panowanie Maksymiliana I. Detalicznie omówiono aktywności tego cesarza i jego zaplecza, skuteczną politykę sukcesyjną oraz rozwój idei narodowej. Trafnie w pracy wskazano paradoks Habsburgów, ich szczególnego kosmopolityzmu i zarazem identyfikacji Cesarstwa z niemieczyzną. Z tym wiązała się dwuznaczność pojęcia Rzeszy, godzącego narodowe z uniwersalnym. Podkreślono znaczenie końca koronacji w Rzymie i od

1512 roku pojawienie się nowej nazwy, Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Najlepszy fragment pracy rozpoczyna się od strony 172. Doktorantka podjęła się trudu wskazania wewnętrznych sprzeczności w refleksji niemieckiego renesansu. Dostrzeżono tu ambiwalencje uniwersalizmu cesarskiego i wzorca francuskiej monarchii w ich wpływie na Niemców. Także wyartykułowano, choć można utyskiwać na lakoniczność wypowiedzi, kluczową dla całej pracy sprzeczność, gdy Niemcy chcieli czuć się spadkobiercami rzymskiego cesarstwa i zarazem wrogami Rzymu. Autorka eksponowała paradoks postrzymskiego antyromanizmu, tendencji separacji względem jakkolwiek pojętych barbarzyńców i zarazem dążenia do objęcia panowaniem jak największego terytorium. Dostrzegała próby uniwersalizacji germańskości i przypisywania jej wszelkim antagonistom starożytnego Rzymu. Terytorializm spotykał się tu z uniwersalizmem. Ważna dla XX-wiecznego nacjonalizmu stała się swoista restytucja antynomii niemczyzny i antykulturalnej reszty, co kontrastowało z renesansową tendencją konkurencji między narodami. Interesujący był tu wątek Petrarcki, gdzie Autorka wskazała m.in. na rewitalizację stereotypu barbarzyńców przez słynnego Włocha. Dalej odnaleziono koincydencję koncepcji etnicznie pojętego narodu, pojawiającą się już w renesansie i jednocześnie lokalnego Heimatu jako elementu niemieckiej tożsamości. Narodziła się też idea Francji jako odwiecznego wroga.

Szczególnie interesujące zdaje się być wyeksponowanie w tej części pracy antymieszczkańskości humanizmu niemieckiego, niejako wyprzedzającego paradoksy antymieszczkańskości doby modernizmu. Trafnie zwrócono uwagę na znaczenie burżuazji dla włoskiego odrodzenia oraz dla francuskiej monarchii i sojuszu władcy z tą warstwą społeczną. Ideał niemiecki w renesansie stanowił zaprzeczenie wzoru obywatela-mieszczanina. Trudno byłoby nie zgodzić się z konstatacją Autorki, kpiącej wręcz z syntezy postrzymskiej idei imperialnej z antyrzymskim ideałem wolności Germanów, którzy zawdzięczać to mieli wolności od wpływów rzymskich. W efekcie barbarzyńcy mieli być imperialistami. Dostrzeżono w renesansie zapowiedź volkizmu, legitymizację idei panowania nad światem, przy jednoczesnym odrzuceniu państwa. Patriotyzm niemiecki był, jak pisała Autorka, egzaltowany i niedojrzały.

Czwarta część została przez Autorkę podzielona na trzy sekwencje. Pierwsza objęła panowanie Karola V jako cesarza. Dokonano analizy idei imperialnej Karola V i jej włoskich twórców, która zawierała syntezę idei dynastycznej i cesaropapizmu. Autorka dostrzegła paradoks kosmopolityzmu Karola V. Po upadku tego władcy, załamującym cesarski uniwersalizm, wytworzył się specyficzny, niepowtarzalny ustrój Rzeszy o zdywersyfikowanej suwerenności i zarazem postępowała anarchizacja Niemiec. Druga sekwencja dotyczyła Reformacji i Lutra. Reformacja została zinterpretowana jako nieudana próba budowania państwa narodowego Niemców. Pokazano sprzeczność aspiracji imperialnych Karola V i terytorializmu Lutra w wizji ojczyzny dla Niemców. Autorka uznała, że odtąd niemiecki nacjonalizm skoncentrował się w kręgach protestanckich, podczas, gdy cesarstwo pozostało przy Habsburgach, a katolicyzm zaczęto postrzegać jako nieniemiecki. Ten ostatni zachował w sobie koncepcję antybarbarzyńską, a protestantyzm antyrzymską. Za nadmiernie rozbudowany można uznać opis poglądów Lutra. Dyskusyjne jest generalizujące stwierdzenie ze s. 202, że do „rewolucyjnego fermentu” i wojny chłopskiej doszło na skutek nauk Lutra. Powstania chłopskie na obszarze ziemiach niemieckich trwały przecież od ostatniego ćwierćwiecza XV wieku, a więc od czasów na długo przed Lutrem. Wbrew twierdzeniu ze s. 232, wiele można

przypisać Lutrowi, ale nie w jakimkolwiek aspekcie, od antropologii po tezę Autorki o moralizmie, że był anarchistą. Zresztą protestantyzm nieprzypadkowo nie sprzyjał w XIX i XX wieku rozwojowi anarchizmu.

Kolejna sekwencja poświęcona została czasom po pokoju augsburskim. Protestantyzm *per saldo* umocnił partykularyzm wewnątrz ziem niemieckich. Obawy przed katolicyzmem jako próbą monarchii absolutnej wbrew stanom Rzeszy stanowiły tło. Od pokoju westfalskiego postępowała ekspansja idei państwa terytorialnego, która wszakże nie oznaczała idei partycypacji poddanych. W efekcie potem niemieckie oświecenie funkcjonowało jako podpora autorytarnego państwa, a nie jako forma sprzeciwu wobec niego. Ponownie Autorka potrafiła wskazać przykłady manipulacji historią, w tym paradoks antyrzymskiej instrumentalizacji tekstów Tacyty w systemie edukacyjnym, a także wykorzystywania postaci Lutra w nacjonalistycznej polityce historycznej w sferach protestanckich.

Dostrzegając rozwój idei narodowej wskazano w baroku rozwój wzmacniających poczucie niemieckiej odrębności stowarzyszeń językowych. Bardzo ważną konstatacją było twierdzenie, że, zdaniem Autorki, protestanci nie odrzucali idei imperium, ale jej związki z papieżem. Tej części pracy towarzyszy pewien niedosyt. Skoro Autorka pisała (s. 236), że podstawą świadomości narodowej stawały się język i instytucje Rzeszy, to można się zastanawiać, jak to się odnosiło do Habsburgów oraz do protestantyzmu jako filaru nacjonalizmu.

Część V należała do najważniejszych w całej pracy, pokazując odrębność nacjonalizmu niemieckiego od zachodnich jego odpowiedników. Model narodu ukształtowany na ziemiach niemieckich miał rozwijać się wbrew Zachodowi, a stereotypy antyrzymskie zostały przeniesione na rewolucyjną, oświeceniową Francję. Rozdział objął w istocie długi okres. W tej części umiejętnie przedstawiono niuanse polityki Prus, odległe od prostych schematów. Autorka relatywizowała rolę Prus, twierdząc, że aż do połowy XIX wieku nie kierowały się one narodowym posłannictwem, ale polityką realną. Oznacza to, że osnową zjednoczenia Niemiec stały się cele dynastyczne. Doszło do wytworzenia się, jak to Autorka nazwała, północnopruskiej koncepcji narodu. Silnie akcentowano odrębność niemieckiego oświecenia od innych. Wskazano m.in. silne dążenia do syntezy wiary i rozumu. Omówiono szeroko nurt pietyzmu, zarazem dostrzeżono w pracy konszachty króla Prus z Wolterem. Fryderyk Wielki został uznany za odpowiedzialnego za „rozsadzenie Rzeszy”, choćby poprzez wojnę siedmioletnią. Autorka dość łatwo wiązała meandry XVIII-wiecznej pruskiej myśli i władzy z I wojną światową.

Bardzo dużo miejsca poświęcono koncepcji narodu Johanna Herdera. Omówiono *sui generis* politykę historyczną w wykonaniu Herdera i instrumentalizację różnych postaci oraz zdarzeń z historii i przekazów kulturowych. Podkreślono antyrzymskość i paradoks odniesień do starożytnej Grecji. Na s. 270 Autorka pisała o zasadniczej sprzeczności Herdera z nazizmem, choć nie dostrzegła wynikających wprost z jej wcześniejszych o kilka zdań twierdzeń innych argumentów, np. dotyczących optymizmu w ocenie natury ludzkiej. Proste zestawienie Herdera z jego meyorystyczna antropologią, cesarstwa pruskiego i nazizmu i uznanie za ich spoiwo antykatolicyzmu, czy antyromanizmu zdaje się być uproszczeniem.

Omawiając romantyzm Autorka trafnie zwróciła uwagę na równoległość fascynacji mitami germańskimi i średniowieczem. Zaakcentowała znaczenie kwestii polskiej w 1848 roku dla konwersji niemieckiego liberalizmu, a cały ten okres pogrzebał szanse liberałów na uzyskanie silnej pozycji w Niemczech. Uznano też, że wydarzenia Wiosny Ludów w Niemczech

stanowiły raczej rewolucję narodową, aniżeli liberalną. Docenić należy także wskazanie stanowiska Hegla wobec niemieckiego nacjonalizmu.

Wiele miejsca w pracy poświęcono Johannowi Gottliebowi Fichtemu jako w zasadzie twórcy nacjonalizmu. Tezy dotyczące znaczenia języka dla narodu Autorka bardzo łatwo odnosiła do ekspansji hitleryzmu. Nie kwestionując generalistów wywodu, Autorka chyba zbyt łatwo przechodzi do porządku nad, dostrzeżonym wszakże przez nią, łączeniu misji narodu i perspektywy ogólnoludzkiej. Zwraca uwagę łatwość animacji triady Fichte-wolnomularstwo-hitleryzm, a przecież masoneria, związana z oświeceniem, znalazła się pod pręgierzem nazistowskiej krytyki, jak np. w Alfreda Rosenberga *Micie XX wieku*¹⁵.

Interesujący wątek na s. 305 dotyczył bismarckowskiej diagnozy odgórnego charakteru rewolucji w Niemczech, a także efektów narodowej ewolucji liberalizmu na ziemiach niemieckich w kontekście zjednoczenia kraju. Autorka zdała się zaprezentować dystans wobec badanej tematyki, w podkreśleniu sygnalizowanego już nienacjonalistycznego, a dynastycznego charakteru inspiracji bismarckowskiej polityki. Doktorantka kpiała wręcz z prób uczynienia Fryderyka II bohaterem nacjonalistycznych mitów, ze względu na realny stosunek tego władcy do niemieckojęzycznej kultury. Podobne stanowisko dotyczyło kreowania mitu odwiecznych dążeń Prus dla zjednoczenia Niemiec. Można podkreślić odwagę Autorki w wykorzystaniu analizy klasowego charakteru polityki pruskiego junkierstwa i burżuazji.

Na s. 311 padło kluczowe dla zrozumienia głównej hipotezy pracy twierdzenie o przyczynach syntezy pruskocentrycznej narracji i nacjonalizmu jako instrumentów scalania Niemców ponad regionalnymi podziałami i uprzedzeniami. Docenić wypada eksplikację tworzenia eklektycznej w swojej treści polityki historycznej zjednoczonych Niemiec, w tym np. wątków zestawiania Hohenzollernów i Staufów. Dobrze, że dostrzeżono w pracy inny niż pruski nacjonalizm, choć szkoda, że poświęcono zagadnieniu raptem dwie strony (320-322) w kontekście zjednoczenia Niemiec. Trafna była końcowa konstatacja bezradności zorganizowanego świata katolickiego w XX wieku wobec ekspansji niemieckiego nacjonalizmu, natomiast szkoda, że pozapruski nurt nie ostał omówiony w kontekście głównych tez pracy.

Część V pozostawała, na tle innych, najsłabsza w warstwie wyjaśniającej, choć nie w opisowej. Szczególnie ważne wydaje się być zaprezentowanie roli Friedricha Ludwiga Jahna oraz Friedricha Kohlrauscha w swoiście konserwatywnym, a w drugim przypadku także rasistowskim zwrocie niemieckiego patriotyzmu. W tej części pracy także można znaleźć dyskusyjne stwierdzenia. Ze s. 298 można wywnioskować, że to zasięg języka niemieckiego był źródłem ekspansji i wilhelmińskiej i hitlerowskiej, a nie np. kwestie ekonomiczne, walka o surowce itp. Trudno byłoby odnieść takie twierdzenie do politycznego realizmu. Walka o kolonie najdobitniej temu przeczy. Wypadałoby zaznaczyć wielość ocen historiograficznych (s. 274), dotyczących tego, czy na pewno da radę całość odpowiedzialności za pierwszy rozbiór Polski zrzucić na Fryderyka II. Można się zgodzić z uznaniem konserwatywnych elementów pruskiej polityki, ale określenie Prus ostatniej dekady XVIII wieku mianem „ultrakerwatywnych” (s. 279) to chyba przesada. Skoro Autorka zadała sobie trud (s. 319-320) eksplikacji poglądów Ernesta Renana, to naturalny sposób pojawia się pytanie, czy wśród Niemców nie było tak myślących jak Renan. Wśród liberałów i socjalistów takie poglądy pozostawały oczywiście, już wówczas. Na s. 270 z jakichś powodów Autorka powtarza

¹⁵ A. Rosenberg, *Der Mythos des 20. Jahrhunderts: eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit*, München 1942 (1933), s. 201-202.

twierdzenie, mocno dyskusyjne, o antykatolickim charakterze niemieckiej polityki z 1914 roku, łącząc więc pruską tradycję z herderowską i nie wskazując podstaw swojego twierdzenia, nie zważając np. na sojusz Berlina z Wiedniem, czy także na politykę wobec Polaków. Przywoływany na s. 296 cytat z Petera L. Oesterreicha nie tyleż traktuje o charakterystycznym dla Niemców spojrzeniu, co o niespójności wewnętrznej myśli Fichtego¹⁶.

Przykładem zbyt łatwego szafowania pojęciami jest określenie (s. 284) uczestników wydarzeń w Hambach w 1832 roku mianem niemieckich nacjonalistów. A przecież byli wśród nich np. Gustav Philipp Koerner, amerykański polityk, wróg niewolnictwa; Philipp Jakob Siebenpfeiffer, symbol dziennikarskiej niezależności; Johann Georg August Wirth-wydawca czasopisma „Kosmopolit”; August Christian Scharpff krytykujący armię pruską; poeta Ludwig Börne, zwolennik przyjaźni z Francją; Friedrich Schüler, republikanin i liberał; Joseph Savoye, poseł Republiki Francuskiej we Frankfurcie nad Menem w 1848 roku (i potem deputowany do francuskiego Zgromadzenia Narodowego). Przecież Hambach stanowiło obronę zasad przyniesionych przez rewolucyjną Francję. Jeśli to mieliby być nacjonałiści, to jak można określić by Hitlera? Sam fakt negacji postrewolucyjnego państwa narodowego jako wspólny mianownik to za mało.

Ostatnia część pracy obejmuje czas od zjednoczenia Niemiec do upadku III Rzeszy. Podobnie jak wcześniejsze, dość bogata informacyjnie część pracy jest w niektórych fragmentach zbyt skondensowana i pełna nie zawsze dopracowanych twierdzeń. Autorka na wstępie deklaruje, że powstanie pierwszego niemieckiego państwa podobnego do innych, nie rozwiązało problemu stosunku Niemców do tej instytucji i stało się miejscem permanentnego sporu orientacji filopruskiej z niemieckim nacjonalizmem. Ten fragment nie jest pozbawiony dyskusyjnych odniesień. Na s. 340, opisując kolonialne plany, Autorka nazywa niemiecki szowinizm mianem „niewiarygodnego wręcz”. Nie przecząc w żadnym stopniu temu udowodnionemu twierdzeniu, stanowiącemu dziś w Niemczech przedmiot debaty, pojawia się pytanie o porównanie z innymi państwami kolonialnymi i ich polityką, wszak rasizm jako legitymizacja XIX-wiecznego kolonializmu bynajmniej nie zrodził się w Niemczech, a w każdym razie, miał nie tylko niemieckie źródła. Szkoda też, że we wstępnych fragmentach, nie zastanowiono się, czy rozwój ekonomiczny i gwałtowna modernizacja Prus, industrializacja, wolny handel, miały wpływ na konserwatywny zwrot niemieckiego patriotyzmu i nasilenie się antyetytaryzmu oraz stworzenie gleby dla volkizmu. Stwierdzenie, że strony 384, że „niemieccy liberałowie w gruncie rzeczy byli socjalistami” zdaje się być czysto publicystycznym, wyzbytym kryteriów klasyfikacyjnych poza kwestią angielskiego systemu ekonomicznego, co trudno byłoby uznać za kryterium zgodności z socjalizmem, na tej jednak zasadzie należałoby uznać np. nauczanie społeczne papieży za przejaw socjalizmu. W rzeczonyj zaś Wielkiej Brytanii np. istnienie związków zawodowych, czy tendencje protekcjonistyczne były od dawna obecne w stosunku do czasu zjednoczenia Niemiec.

Oddzielny podpunkt dotyczył volkizmu, choć trudno uznać go za szczególnie udany i pogłębiony. Najważniejszym ustaleniem stał się (s. 325) wątek instrumentalizacji volkizmu przez Prusy, gdzie istotę stanowiła chęć mobilizacji narodu, do czego etniczny nacjonalizm był użyteczny. Autorka posłużyła się tu pojęciami Bayreuth i Poczdamu dla określenia dualizmu volkizmu i pruskiego *Machtsstaatu*. Za kluczowe uznała splecenie się tych dwóch nurtów w

¹⁶ P.L. Oesterreich, *Trugfiguren deutscher Dominanz. Ernst und Ironie in Fichtes Reden an die deutsche Nation*, [w:] *Fichte und seine Zeit*, d'Alfonso, Matteo Vincenzo, et al. (red.), Leiden 2017, s. 177.

ostatnich latach II Rzeszy. Trafnie pokazała też ideę ekspansji na wschód w myśli Paula Lagarde'a i jej wpływ na późniejszy nazizm. Dostrzegła także rolę volkizmu dla przygotowania gruntu pod adaptację rasizmu. Docenić należy także dostrzeżenia tego nurtu na gruncie austriackim (s. 345).

Brakuje natomiast w tym fragmencie dokładnego wskazania, kiedy volkizm, we właściwym rozumieniu tego słowa, ukształtował się jako samodzielny nurt. Słusznie wskazano F.L. Jahna jako „praojca”. Można natomiast dyskutować ze stwierdzeniem ze s. 345, że volkizm rozwijał się początkowo w wąskim kręgu radykałów, po czym Autorka od razu przeszła do rzeczywistości Republiki Weimarskiej¹⁷. Trudno ruchy volkistowskie, w tym np. Wandervogel uznawać za zupełnie marginalne, a zakres ich oddziaływania, zwłaszcza w dłuższym horyzoncie czasowym, za niewielki, bynajmniej nie tylko ze względu na kilkadziesiąt tysięcy członków¹⁸. Radykalizm w ruchach volkistowskich zdawał się rosnać z czasem. Szkoda, że nie próbowano zastanowić się nad fenomenem wskazanego przez Autorkę dążenia volkizmu do eliminacji katolicyzmu, w sytuacji, gdy rustykalna utopia jednocześnie nawiązywała do średniowiecza. W ogóle wątek antypruskiej, antyindustrialnej i retrospektywnej utopii volkizmu raczej nieznacznie wybrzmiał w tym rozdziale.

Zupełnie niezrozumiałe jest pominięcie w tym punkcie najważniejszej pracy na temat volkizmu przetłumaczonej na język polski, wydanego w naszym kraju w 1972 roku opracowania George'a Lachmanna Mossego *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy* (autor był skądinąd potomkiem rewolucjonisty 1848 roku). Mosse w wielu opiniach pozostawał bliski Doktorantce, np. w antyzachodniej orientacji volkizmu, specyficznej apolityczności, odróżnieniu kultury i cywilizacji oraz w postrzeganiu *das völkische* jako efektu długotrwałego rozwoju¹⁹. Bardzo sprawnie przedstawił, ważną wszak dla tego doktoratu, kwestię infiltracji niemieckich elit przez ideologię volkistowską, pokazały procesy adaptacji volkizmu przez nazizm. Zresztą Mosse był w wielu ustaleniach bliski Viereckowi, na którego chętnie się powoływała Autorka. Także tytułowe sformułowanie Mossego ciekawie koresponduje z tezami doktoratu. Polemika z odległymi od twierdzeń doktorantki wątkami, np. dotyczącymi deficytu oświecenia niemieckiego, czy uznania Francji za kolebkę faszyzmu, mogłaby być bardzo interesująca.

Lepiej prezentują się fragmenty omawiające ruchy wszechniemieckie i pangermańskie, w których m.in. zaprezentowano ich korelacje z kolonializmem oraz koncepcjami ekspansji ekonomicznej. Ważne dla pracy konstatacje dotyczyły roli wszechniemców i Georga von Schönerera jako reprezentantów nacjonalizmu antypolitycznego oraz stawiającego na nieuniknioną konfliktu etnicznego. W tym wypadku powiązanie doświadczenie wszechniemieckiego ze zbrodniami volksdeutschów podczas II wojny światowej wydaje się być w wymiarze analizy ciągłości idei, ale także historii politycznej, uzasadnione. Słusznie pokazano też dychotomię ruchów wszechniemieckich, austriackiego i niemieckiego. Dobrze, że w tekście przywołano (s. 359) postać Ernsta Haeckela, do dziś przecież trwają dyskusje na temat jego znaczenia dla powstania nazizmu, był wszak zarazem wszechniemcem, jak i pacyfistą, wolnomyślicielem. Szkoda jednak, że w tekście nie ma nic o tym problemie.

¹⁷ O sile volkistów i „zarażaniu” instytucji czyt. G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972, s. 23-25.

¹⁸ Por. tamże, s. 225-248.

¹⁹ Tamże, s. 15-24.

Niewielka niejasność pojawiła się przy jednej z wszechniemieckich organizacji szkolnych. Autorka podała za Whitesidem nazwę Schulverein, nie wiadomo w efekcie, czy chodzi tu o Deutsche Schulverein, ponadpartyjną formułę, w której uczestniczyli nawet socjaldemokraci, w tym słynny Viktor Adler, a to nie była część *völkische*. Od 1894 postępowały rozłamy i miały miejsce odejścia frakcji antyliberalnych. Na czele organizacji stał zresztą liberał Moriz Weitlof Constantin von Wurzbach²⁰.

Należy docenić sięgnięcie przez Autorkę po kluczową, przełomową w niemieckiej historiografii i stanowiącą zaczyn ważnych dyskursów pracę Fritza Fischera, dotyczącą niemieckich dążeń ekspansjonistycznych jako podstawowej przyczyny wybuchu I wojny światowej. Autorka wyjaśniała wybuch I Wojny Światowej jako efekt połączenia dążeń militarystów oraz wielkiego przemysłu, dostrzegając instrumentalizację idei politycznych (s. 324). Wskazując na odpowiedzialność państwa tworzonoego przez Bismarcka (będącego efektem długiej ewolucji), za wybuch I wojny światowej (s. 417), nie podjęła refleksji, czy i ideologicznie i w stosunkach międzynarodowych nie doprowadziło do tego akurat zerwanie z dziedzictwem Bismarcka, a więc dopuszczenie etnicznego nacjonalizmu oraz zmiana polityki wobec Rosji. W tej części pracy, o ile wątek socjaldarwinizmu jest zasadny, to można się zastanawiać, czy akurat sama w sobie geopolityka zasługiwała na omówienie, skoro sama Autorka zauważyła, że do 1918 roku w zasadzie nie funkcjonowała jako wyodrębnione pojęcie.

Najsłabiej w pracy wypadła refleksja nad Republiką Weimarską, skrótowa i statyczna. II Rzesza wedle Autorki pozostawała nieudanym kompromisem państwa narodowego i imperium dynastycznego. Już wyjaśnienie upadku Hohenzollernów i powstania Republiki (s. 393) zdaje się być bardzo uproszczone, zorientowane na koncepcję spisku, nieuwzględniający szerszych uwarunkowań społecznych, gospodarczych, politycznych i frontowo-militarnych, być może dlatego, że, z niewiadomych przyczyn, podstawą źródłową był esej poety i historyka, wspomnianego już Petera Vierecka, napisany w 1941 roku. W pracy nie zauważono elementów rewolucji demokratycznej (zob. s. 390), która dokonała się w Niemczech (i w Austrii) oraz ówczesnej siły demokratycznych partii politycznych. Fragment właśnie ze strony 390 charakteryzujący system polityczny tego okresu obfituje w skrótowe myślowe, abstrahuje od zmienności w czasie. Stąd sensowne rozważania z następnej strony, o różnicach w podejściu do stosunków międzynarodowych pomiędzy różnymi orientacjami politycznymi, mogą na czytelnika sprawiać wrażenie nieco wyrwanych z kontekstu.

Dużo lepiej wypadła obszerna wypowiedź o rewolucyjnych konserwatystach, których uznano za szczytowy punkt rozwoju dziedzictwa intelektualnego Niemiec, o ich znaczeniu i paradoksach towarzyszących głoszonym ideom oraz zróżnicowaniu poglądów wewnątrz tego nurtu. Wyeksponowano słabiej znanych w Polsce Wilhelma Stapela i Edgara Junga. Tegoż Stapela Autorka uznała za najpełniej wyrażającego „strukturę mentalną” niemieckiego nacjonalizmu. Szczególnie interesujące są ustalenia dotyczące syntezy tradycji imperialnych bliższych protestantyzmowi oraz związanych z katolicyzmem. Interesująca, zobiektywizowana jest także refleksja nad kontynuacją i dyskontynuacją między ideami rewolucyjnych konserwatystów a polityką III Rzeszy (s. 418). Szczególnie docenić należy finezyjne ukazanie korelacji romantyzmu niemieckiego, volkizmu i filozofii Martina Heideggera, m.in. w

²⁰ Weitlof, Moriz, w: *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Österreich*, 54. Theil: *Kaiserlich-königliche Hof- und Staatsdruckerei*, Wien 1886, s. 199–201.

aspektach antyokcydentalistycznych, szkoda wręcz, że ten wątek nie został pogłębiony i wydłużony (s. 355-356).

Fragment poświęcony III Rzeszy nie wnosi szczególnie ważnych treści. Choć wywód na temat poglądów Hitlera, oparty na tekście źródłowym, nie jest szczególnie nowatorski, to warto docenić wskazanie austriacko-wszechniemieckich prapoczątków aktywności przyszłego Führera (s. 432). Ważne było także przypomnienie poglądów Himmlera, ideału germańskiego i wizji antynomii Europa-Azja. Zabrakło w tym wątku prac Walthera Darre, szczególnie prac z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych²¹ oraz wspomnianego już Alfreda Rosenberga²². Kluczowe dla zrozumienia III Rzeszy i jej imperializmu fragment dotyczący sensu podboju ZSRR pojawił się dopiero na s. 425, gdzie autorka przyznała, że celem podboju miał być Związek Radziecki „w miejsce kolonii”, co oznaczało fundamentalną zmianę. W sumie dość mało miejsca poświęcono rasizmowi III Rzeszy, temu na ile stanowił on kontynuację omawianych tendencji, na ile zaś należy traktować go jako *novum*, choć rozważania o korelacji *Realpolitik* i ideologicznych imperatywów (s. 421) są bardzo interesujące. Gdy na s. 422 Autorka pisała, że ideologia nazistowska stała się instrumentem mobilizowania mas w kontekście wojny, to trudno byłoby uciec od refleksji nad innymi jej funkcjami, wszak trudno byłoby np. ludobójstwo z lat wojny, ukrywane przed niemieckim społeczeństwem, uznać za instrument mobilizacji. Przecież Holocaust pozostawał pod wieloma względami irracjonalny z perspektywy prowadzenia wojny, analogicznie jak terror i zastraszanie ludności cywilnej wielu obszarów ZSRR.

Na s. 368 pojawił się wątek prób tworzenia nowej niemieckiej religii, w ogóle nie rozwinięty i nie wyjaśniony historycznie, kiedy to niemiecki nacjonalizm próbował tworzyć nową religię. Nawet NSDAP nie podjęła się czegoś takiego, zadowolając się wyznaniową *Realpolitik*.

Nie do końca uprawnionym zdaje się być skrót myślowy ze s. 419 określający III Rzeszę mianem „postmodernistycznego” projektu. Rozumiejąc przesłanie, które pokazuje korelacje postmodernizmu i modernizmu jako ideologicznej forpoczty faszystów, to wyjaśnienie objęło jeden tylko wątek, pomijając kluczowe. Trudno powiedzieć o III Rzeszy by pozostawała zanarchizowana, wyzbyta sztywnych struktur, likwidująca hierarchię społeczną, w tym rasową.

Nie do utrzymania empirycznie jest twierdzenie ze strony 393, że NSDAP reprezentowała „doły społeczne”. Opinia ta pojawiła się bez żadnych odwołań i szerszych uzasadnień. W literaturze przedmiotu żaden nurt badawczy takich ustaleń nie przyniósł. Bardzo popularna i szeroko komentowana teoria Martina Seymoura Lipseta wiązała poparcie dla nazistów przede wszystkim z protestancką klasą średnią²³. Podobnie czynił Richard Hamilton, nawiązujący do klas wyższych, takich jak np. pracownicy umysłowi²⁴. Norbert Frei zwracał uwagę na trwałość problemu NSDAP z uzyskaniem akceptacji ze strony przemysłowych robotników, nawet już w

²¹ Szczególnie *Das Bauerntum als Lebensquell der Nordischen Rasse*, München 1929; *Neuadel aus Blut und Boden*, München 1930, *Zur Wiedergeburt des Bauerntums. Stellung und Aufgaben des Landstandes. Das Zuchtziel des deutschen Volkes*, München 1931.

²² A. Rosenberg, *Der Mythos...*; tenże, *Das Wesensgefüge des Nationalsozialismus: Grundlagen der deutschen Wiedergeburt*, München 1932; *Krisis und Neubau Europas*, Berlin 1934.

²³ S.M. Lipset, *Political man. The social bases of politics*, New York 1960, s. 127-179.

²⁴ R.F. Hamilton, *Who Voted for Hitler?*, New Jersey 1983.

realiach nazistowskiego reżimu²⁵. Gary King ze współpracownikami wskazywał na biednych-pracujących z warstw drobnomieszczańskich, ale już nie na bezrobotnych²⁶. Druga koncepcja wiązała się z problemem alienacji i społeczeństwa masowego. Poparcie dla nazistów płynąc miało z grup wyalienowanych, niezakorzenionych, dlatego najlepiej przed nim bronili się związkowieni, protestancy robotnicy oraz mniej zamożna część katolików, socjalizowanych przez Centrum. Inne poszukiwania dotyczyły NSDAP jako partia *catch-all*, stanowiącej przykład ugrupowania protestu. Wreszcie także, ustalenia niektórych badaczy wskazywały na silne regionalne zróżnicowanie charakteru poparcia dla nazistów²⁷.

Autorka prezentuje bardzo krytyczne podejście do współczesnych Niemiec. Ważny, ale skrótowy charakter, chyba przeceniający wpływ pracy Ernsta Noltego, mają wywody ze s. 445 dotyczące problemów powojennych Niemiec Zachodnich. Szkoda, że Autorka nie zastanowiła się np. nad teorią totalitaryzmu jako metodą rozmywania odpowiedzialności niemieckich elit i Niemiec jako państwa, a która to teoria stała się instrumentem propagandy w czasie „zimnej wojny”²⁸. Antytotalitaryzm, zrozumiała po dramatycznych doświadczeniach hitleryzmu i innych reżimów, był także uderzeniem w ideę państwa narodowego.

Autorka, z niewiadomych przyczyn, uznała współczesnych marginalnych rewizjonistów za traktowanych „jako skrajna prawica”. Cudzysłów sugeruje, że w istocie oni taką prawicą nie są, a takie twierdzenie idzie wbrew ustaleniom naukowym i stanowisku Urzędu Ochrony Konstytucji²⁹.

Poprawnie skonstruowane zakończenie, mocno konkluzywne, operuje dość szerokim horyzontem, być może warto byłoby uporządkować je i omawiać poszczególne z założeń i tez sygnalizowanych na początku pracy. Także i w tej części pracy można znaleźć daleko idące skrótomy myślowe, cały czas czytelnika może nurtować obawa o to, czy Autorka dostrzega różnice między różnymi niemieckimi wizjami jednoczenia Starego Kontynentu, czy istniała jednak cezurą pomiędzy wizjami Europy, np. Habsburgów, SPD, a hitlerowską, która wszak odmawiała samostanowienia na gruncie kultury. W kontekście s. 453 można zadać pytanie, czy kapitalizm aby na pewno należy do rudymentów dziedzictwa romańskiego, czy w większym stopniu nie powinniśmy jednak wiązać go z innymi częściami Europy.

²⁵ O sytuacji w marcu 1933 roku tak pisał Frei: „Jak dawniej, tak i obecnie entuzjazm dla Hitlera wygasł przed bramami fabryk”, N. Frei, *Państwo wódzowskie: rządy narodowosocjalistyczne w latach 1933-1945*, Warszawa 2000, s. 63.

²⁶ G. King, O. Rosen, M. Tanner, A.F. Wagner, *Ordinary Economic Voting Behavior in the Extraordinary Election of Adolf Hitler*, „The Journal of Economic History”, XII 2008, Vol. 68, No. 4, s. 951-996.

²⁷ Szerzej: J. O’Loughlin, C. Flint, L. Anselin, *The Geography of the Nazi Vote: Context, Confession and Class*, „Annals of the Association of American Geographers”, IX 1994, Vo. 84, No. 3, s. 351-380; J. O’Loughlin, *The Electoral Geography of Weimar Germany: Exploratory Spatial Data Analyses (ESDA) of Protestant Support for the Nazi Party*, „Political Analysis” VIII 2002 Vol. 10, No.3, s. 1-51; J. O’Loughlin, C. Flint, M.E. Shin, *Regions and Milieux in Weimar Germany: The Nazi Party Vote of 1930 in Geographic Perspective*, „Erdkunde” I 1995, Vol. 49, No. 4, s. 305-314.

²⁸ Por. Ch. Butterwege, *Die Entsorgung des Rechtsextremismus*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2010 nr 1, s. 13.

²⁹ Por. Verfassungsschutzbericht 2022, s. 70-71,

https://www.bmi.bund.de/SharedDocs/downloads/DE/publikationen/themen/sicherheit/vsb2022-BMI23007.pdf?__blob=publicationFile&v=4 [dostęp 22 VII 2023].

W czasach usiłowań degradacji samodzielnych prac w świecie nauki, wydawanych w formie książek, sam pomysł napisania obszernego tekstu zasługuje na uwagę i docenienie. Nie jest to odtwórcza praca pisana przez średniowiecznego skrybę. Bez wątpienia, w kilku aspektach, dysertacja wykroczyła dalece ponad minima stawiane doktoratom, w innych, w kontekście ewentualnej publikacji całości, przydałaby się ponowna refleksja i uzupełnienia. Autorka wyraźnie lepiej czuła się w eksplikacji myśli politycznej wieków średnich i nowożytności, aniżeli XX stulecia. Wyżej ocenić należy też analityczne wątki pracy, aniżeli syntezujące. Za cenne należy uznać przytaczanie w pracy różnych dyskursów, prezentację odmiennych racji w nich obecnych, np. na s. 49 na temat globalizacji i państwa narodowego, na s. 97 *Sybel-Ficker-Kontroverse*, na s. 111-dyskusji o znaczeniu niemieckiego, renesansowego humanizmu oraz religijności Odrodzenia, na s. 125-126-oceny Maksymiliana I, dalej (s. 229-230) obecnego sporu historiografii w Niemczech o skutki pokoju westfalskiego, w kontekście narastających wątpiwości względem krytycznej jego oceny, zaś na s. 234 pojawiła się rewizja tez Meineckego o idei państwa terytorialnego jako adaptacji pomysłów Machiavellego i Ludwika XIV, a na s. 318-319 pojawił się dyskurs Treitschkego i reakcja Renana.

W kontekście dalszych badań, perspektyw publikacji, warto zwrócić uwagę na różne kwestie, możliwe uzupełnienia, których rozwiązanie i udoskonalenie wywodów służyłoby jakości publikacji. Zdarzają się w pracy publicystyczne wtręty, z reguły swoiście oznakowane przez Autorkę słowem „rzekomo”, zwalniającym z prób wyjaśnienia czytelnikowi danej opinii. Pracę cechuje momentami zbyt wielka lekkość używania różnych pojęć i terminów, pojawiają się swoiste autorskie typy idealne, nie doczekujące się wszak eksplikacji, np. „muzułmańska Hiszpania” (s. 77). Najbardziej zdumiewający jest fragment ze s. 185, gdzie zawarte zostały kuriozalne wywody na temat idei żydowskiej, ezoteryki i ich domniemanych wpływów. Autorka sama zauważyła, że nie da rady „głębiej wnikać w tę problematykę”, zastanawia więc, po co w ogóle nienaukowe spekulacje się pojawiają, a czynienie mocno ryzykownych analogii nie licuje z powagą reszty pracy.

Także proste powielanie tezy Konecznego o Zachodzie jako cywilizacji łaćńskiej wymagałoby wyjaśnienia, przedstawienia dyskusji i różnych stanowisk, ewolucji dyskursu w czasie.

Podobnie, np. na s. 26 pojawiło się określenie „niemiecka koncepcja narodu”. Dokonano we wstępnej części pracy zastrzeżenia, że tylko niektóre nurty myśli politycznej będą wykorzystywane, ale to podważa możliwość uogólnienia. Trudno zrozumieć, co było elementem polityki państwa, co formą kontestacji. W istocie Autorka chętnie posługuje się taką generalizacją, pomijając problem tego, czy można w ogóle skonstatować istnienie jednej, wspólnej dla odmiennych nurtów i myślicieli koncepcji, nawet w obrębie omawianych przez Autorkę znajdujących się bardzo różne idee, choćby w kontekście etniczności narodu.

Można mówić o swoistej nieoznaczoności Niemiec w dysertacji, także pojęć internacjonalizmu i nacjonalizmu. Niemcy jawiły się jako kolebka niemal wszystkiego. Jak napisano na s. 96, „Niemcy zawsze przyciągali tych, którzy sprzeciwiali się wizji Europy opartej na suwerennych państwach narodowych na wzór Francji. Niemcy w końcu stały się kolebką różnych internacjonalistycznych koncepcji, od marksizmu, przez geopolityczne koncepcje wielkiej przestrzeni, po konserwatywną ideę zjednoczonej Europy Ottona von Habsburga”, a z dalszych rozważań wychodzi na to, że np. *die großraum Idee* była internacjonalistyczna, na dodatek zestawiono ją z marksizmem, który przecież zakładał wręcz

nieuchronność pojawienia się państw narodowych w miarę rozwoju kapitalizmu. Rewolucjonista, skrajnie antyrosyjski, w postaci Marksa towarzyszy konserwatyście, katolikowi, obrońcy Austrii i działaczowi bawarskiej CSU Otto von Habsburgowi oraz *de facto* volkizmovi i nazizmovi. Na s. 314 Autorka umiejętnie omawia ewolucję części niemieckiego liberalizmu ku narodowym, prozjednoczeniowym postawom, jednocześnie anihilując wyjaśnienie, co się działo z nienacjonalistyczną częścią liberałów w kontekście tytułowej tezy. A przecież niemiecki liberalizm stanowił jedną z głównych sił politycznych, zwłaszcza do lat osiemdziesiątych XIX wieku. Liberałowie byli zorientowani na „państwo narodowe jako wolnościowe państwo konstytucyjne”³⁰. Zabrakło też, w istocie nie pasującego do tezy, ale bardzo ważnego w dziejach Niemiec Ferdinanda Lassalle’a, z jego apoteozą państwa narodowego³¹. Można także dyskutować z twierdzeniem, że wszystkie władze Niemiec sprzed 1945 roku wspierały ideę imperium (s. 8).

Czasami Autorka dość statycznie postrzega omawiane zjawiska, np. imperium i imperializmu, narodu i nacjonalizmu, niechętnie dopuszczając perspektywę ich zmienności w czasie, różnorodności wewnętrznej. Można się zastanawiać, czy o niemieckich losach nie decydowała gra interesów, a nie świat abstrakcyjnych idei, co momentami zresztą Autorka zdaje się dostrzegać. Zwracają uwagę, efektownie wyglądające, ale ryzykowne twierdzenia, np. że walka cesarstwa z papieżem to klucz „do zrozumienia niemieckiej historii praktycznie aż po dzień dzisiejszy” (s. 50).

Z pracy prawie zniknęli niemal całkowicie też jakobini (poza ich niemieckim wątkiem na s. 201), których znaczenie dla idei i praktyki nowoczesnego państwa narodowego nie może być kwestionowane. Zgadzać się, co do znaczenia wojny trzydziestoletniej dla przyszłości ziem niemieckich (s. 449), można się po przeczytaniu całości pracy zastanawiać, wbrew jej założeniom, nad tym jednak, czy to brak zwycięskiej rewolucji mieszczańskiej w Niemczech nie był kluczowym czynnikiem w kontekście problemów nowoczesnej państwowości.

Praca jest bardzo obszerna, ale, paradoksalnie, można wskazać deficyt i to w materii najbardziej oczywistej. Z niejasnych przyczyn z pracy zniknęła historia samego Rzymu. Jak pisała na s. 413 Autorka, „nie będziemy tutaj rozstrzygać kwestii tego, w jakim stopniu niemiecki imperializm był kontynuatorem tradycji rzymskiego uniwersalizmu a jakim jej destruktor”, a przecież w olbrzymim stopniu o tym praca jest i Autorka zdaje się zdecydowanie zajmować stanowisko w tej kwestii. Słowo imperium ma swoją rzymską genealogię, podobnie jak wiele aspektów dziejów germańskich. Praca powinna rozpoczynać się od Rzymu, który pojawił się pierwszy raz wyłącznie kontekstowo (s. 42-43) przy okazji omawiania kwestii stosunków międzynarodowych w aspekcie funkcjonowania imperiów. Na s. 50 znalazły się krótkie wywody o idei Cesarstwa chrześcijańskiego, animowanej właśnie w czasach rzymskich. Przydałoby się jednak poszerzenie tego wątku. Byłyby one także głębszą podbudową ważnego wywodu ze s. 412. kowało

W pracy zdawano się także nieco oszczędzać epokę średniowiecza, brakowało odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie ona okazała się tak bardzo podatna na reinterpretacje przez niemieckich nacjonalistów, dlaczego imperializmowi i etniczemu nacjonalizmowi towarzyszyła fascynacja właśnie tym okresem. Autorka sama wskazuje (za Mierzwą) na

³⁰ D. Langewische, *Liberalizm w Niemczech*, Warszawa 2018, s. 229, szerzej: s. 22-362 oraz F.C. Sell, *Die Tragödie des deutschen Liberalismus*, Baden-Baden 1981, s. 11-450.

³¹ M. Sobolewski, *Wstęp*, w: F. Lassalle, *O istocie konstytucji*, Warszawa 1960, s. 34, 54.

wykorzystywanie przez renesansowych humanistów, średniowiecznych stereotypów (s. 170), przebrania średniowiecznego imperializmu w humanistyczny kostium (s. 184), czy jeszcze późniejsze odwołania do epoki (s. 292, 447-448).

Zbiór problemów, które być może powinny znaleźć szersze miejsce w pracy można ogólnie nazwać problemem Południa, Habsburgów i katolicyzmu. Można się zastanawiać, czy w pracy nie absolutyzowano kwestii protestantyzmu i jego roli dla tytułowego imperializmu. Mówiąc w skrócie, jak to możliwe, że Hitler został antysemitą w Wiedniu, a nie w Berlinie, a to co najstraszliwsze w rozwoju niemieckiej myśli znalazło schronienie i miejsce ekspansji poza Prusami. W przypadku omawiania hitleryzmu zabrakło odpowiedzi na pytanie dlaczego przyszedł on z konserwatywnych, katolickich części i dokonał syntezy z pruską tradycją, dlaczego ta droga nie była odwrotna. Apoteoza średniowiecza, korporacjonizm, organicyzm, volkizm, koncepcje restytucji stanowości społeczeństwa zdawały się mieć mniej wspólnego z doświadczeniem Prus, aniżeli Południa. To Austria okazała się być, z całym jej bagażem przegranych Reformacji i oświecenia, wiecznego kompromisu ze światem postfeudalnym, inkubatorem syntezy rasizmu i wyrastającego z tradycji średniowiecza korporacjonizmu. Powstała w 1904 roku w Trutnowie Niemiecka Partia Robotnicza była bezpośrednią zapowiedzią nazizmu, zresztą w sierpniu 1918 roku przyjęła określenie narodowo-socjalistyczna. Tą samą drogą podążyła bawarska Deutsche Arbeiterpartei, czyli przyszła NSDAP.

W dysertacji dość ulgowo potraktowano też Habsburgów, jakby na to nie patrzeć, najdłużej dzierżących ideę cesarską. Fakt niechęci do nich np. w czasach III Rzeszy nie stanowi wystarczającej przesłanki braku szerszej refleksji nad współodpowiedzialnością ich polityki i stworzonego w Austrii swoistego klimatu intelektualnego dla imperializmu i etnicznego nacjonalizmu. Autorka miała tu interesujące spostrzeżenia, np. uznała XVI-wiecznych Habsburgów za reprezentantów niemieckiego imperializmu (s. 44), dostrzegła znaczenia Maksymiliana I Habsburga (s. 125), porównała plany imperialne Karola V Habsburga do III Rzeszy (s. 188). Autorka pisała też, że Habsburgowie byli konsekwentnie paneuropejscy (s. 241). Szczególnie interesujące wydaje się wskazane, że obóz katolicki, habsburski odwoływał się do rzymskich stereotypów antybarbarzyńskości (s. 218), w czym trudno byłoby nie dostrzec bliskości z ideologią nazistowską. W niej zresztą, od momentu zwrotu na wschód jako kierunku ekspansji, silny i zbrodniczy stał się aspekt antyazjatyckości. Nazistowska krucjata przeciw ZSRR była antybarbarzyńska, ale przecież nie antyromańska. Na s. 58 pojawiło się twierdzenie, że od przedostatniej dekady XI stulecia Niemcom towarzyszy wizja zdemoralizowanego Rzymu i Cesarza jako obrońcy wiary i moralności, co prowadzi do pytania, czy dotyczy to także, po Reformacji, niemieckiego katolicyzmu. Na s. 184 niemiecka nienawiść do Rzymu, papieżstwa i włoskiego Renesansu została zestawiona z XX wiekiem, w tym II wojną światową. Znaczyłyby to, że inwazja na wschód, w imię Zachodu, w sojuszu z Włochami, w realiach konkordatu i ponadwyznaniowości, miałyby być przesłanką izolacji Niemiec od świata zachodniego, zrodzoną w renesansie. Podobnie teza o trwającej przez 1000 lat wojnie dwóch wizji Europy (s. 59), z powodu narosłej na kanwie konfliktu cesarstwa z papieżstwem zdaje się być przesadą. Przecież integracja europejska po II wojnie światowej pozostawała w pierwszym rzędzie dziełem europejskiej chadecji z czynnym zaangażowaniem papieżstwa.

W kontekście tego wszystkiego zabrakło chyba także szerszych odniesień do korelacji tradycji pruskiej z nazizmem, czy pruska idea narodowo-państwowa nie była bardziej etatystyczna i statocentryczna, aniżeli imperializm habsburski. Autorka zdaje się potwierdzać. Nie można

znaleźć w pracy informacji o tym, że to Prusy jako land były ostoją sprzeciwu wobec nazistów, stanowiły, jak to ujął Rudolf Hilferding w 1927 roku, „stolze Feste im Lager der Republik“³². Może przydałoby się szerzej pokazać chociażby fragmenty *Preußen-Debatte*.

Bogactwo merytoryczne doktoratu, wielość problemów badawczych, zrozumienie metodologicznych uwarunkowań badania historii idei (choć niekoniecznie zwerbalizowane), niewątpliwa pasja Autorki potwierdzają jej przygotowanie do prowadzenia badań naukowych. Doktorantce udało się sprostać ambitnemu celowi, jakim było uchwycenie ewolucji idei w czasie i jej korelacji z praktyką. Praca spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim, określone w aktualnie obowiązujących przepisach prawa. Dysertacja stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Merytoryczne i inne uwagi nie przekreślają wartości pracy p. Ziętek-Wielomskiej, stanowią normalny element naukowej dyskusji i krytyki. Konkludując, Recenzent stwierdza, że przedstawiony do recenzji dorobek spełnia warunki dopuszczenia doktorantki do kolejnych etapów przewodu doktorskiego i wnosi o podjęcie dalszych czynności związanych z przyznawaniem tytułu doktorskiego.

Warszawa, dn. 3 IX 2023



³² R. Hilferding [1927], cyt. za: H.A. Winkler, *Nationalstaat wider Willen: Interventionen zur deutschen und europäischen Politik*, München 2022, s. 64.